

## Jerzy Kostrzewa – „Niedostępna góra Papuasów”

**"Często siedzę przed namiotem i patrzę na gwiazdy. Podobno w nich zapisane są ludzkie losy. Czy gwiazdy wiedzą, czyje losy mają zapisane?" Jurek Kostrzewa zawsze miał z gwiazdami dobre kontakty. Może dlatego ofiarowały mu znacznie lepszy los niż przeciętnemu człowiekowi. Z życiorysu Jurka można nawet bez większej inwencji twórczej wykroić co najmniej kilka scenariuszy jeśli nie filmów akcji to na pewno filmów przyrodniczo-przygodowych. Niespokojny duch ciągle szukający w życiu czegoś nowego. Kim pan właściwie jest, panie Kostrzewa?**

Urodził się w Poznaniu w roku kolejnego zakrętu historycznego PRL-u, czyli w roku 1956. Kiedy jego duch niespokojny dojrzał, a oblekające go ciało zrobiło maturę, był to dla nich moment aby oboje ruszyli w świat z planami i marzeniami w jednej ręce, a gitarą i piosenką w drugiej. I tak zostało do dziś. Razem odwiedzili przeszło czterdzieści krajów na pięciu kontynentach. Były w tym eskapady niemal szalone, bez wiz, bez dokumentów i bez biletów. Ale zawsze z pasją zobaczenia świata niekoniecznie od tej oficjalnej strony.

Jurek robił w życiu niemal wszystko. Nie doszukałem się w jego dossier tylko strzyżenia psów, ale to może przeoczenie. Wymienię z pamięci - pracował w hucie szkła w Berlinie, konwojował bydło, rozwoził pizzę na Alasce, goprował w Kanadzie, uczył jeździć na nartach w Austrii, zrywał zawodowo szyszki, rozwoził mleko, i tak dalej. W tym wszystkim znalazł czas i - co jest może trudniejsze - partnerkę i założył rodzinę. Syn Maciej, córka Marianna. Czyżby duch niespokojny "odpuścił"? Nie sądzę, myślę, że to tylko "przerwa w podróży".

## Jerzy Kostrzewa

Jurek jest nie tylko podróżnikiem, poszukiwaczem przygód, żeglarzem i narciarzem. Jest też, a może w tej książce przede wszystkim, alpinistą i taternikiem. Wspinał się w Tatrach, Alpach i górach Bułgarii. Działał w Kaukazie, w górach Atlasu (Maroko), na Alasce i w Andach. Także w Ladakhu (Indie). Słowem prawie na całym świecie. A jednak jak się patrzy na jego alpinistyczne dokonania, to więcej w nich ducha niespokojnego niż kariery alpinistycznej. Dla Jurka góry są pretekstem, tłem i scenariuszem, a nie celem samym w sobie. I może dlatego robi to, co robi. Choć może nie jest tak do końca. Jeśli wspomnimy, że wszedł na Elbrus, Kilimandżaro, McKinley 'a, Aconcaguę i Carstensch Pyramid i rzucimy okiem na mapę, to łatwo zauważymy, że są to najwyższe wzniesienia kontynentów: Europy, Afryki, obu Ameryk oraz Australii i Oceanii. A więc czy (zupełnie przypadkiem) nie mamy do czynienia z kolejnym kandydatem do Korony Ziemi? Chyba tak i założył się o duże pieniądze, że "zaśpiewa kiedyś na Evereście".



A czym więc jest ta książka. Gdyby nazywała się "Kilka lat z życia Jerzego Kostrzewy", to nikt by nie miał pretensji do tytułu jakże podobnego do tytułu pewnej kultowej powieści rosyjskiej. I oczywiście nie zmienia postaci rzeczy fakt, że obie dotyczą zupełnie czegoś innego. Bo w rzeczywistości mamy w ręku kilka lat z życia Jurka. Lat, które poświęcił na wejście, pierwsze polskie zresztą, na Carstensch Pyramid, czyli najwyższe wzniesienie w Australii i Oceanii znajdujące się na Nowej Gwinei w granicach administracyjnych Indonezji.



Ale to nie tylko historia wejścia na górę, zresztą o tym jest niewiele. Jest to raczej barwna opowieść o Indonezji, o historii, kulturze, ludziach, także Papuasach. I o przygodach oczywiście, bo one trzymają się naszego bohatera jak rzep psiego ogona. I towarzyszą mu od pierwszej strony do ostatniej, a może jeszcze kilka stron dalej. Z każdej strony wygląda duch niespokojny i zastanawia się, jak obejść zakazy i blokady i przeć dalej do wyznaczonego celu. Bo duch niespokojny nie idzie po najmniejszej linii oporu, lecz szuka przygód i niemal zawsze je znajduje. Ale przez to można zobaczyć to, czego nie widuje się, gdy idzie się utartymi szlakami.

Nie byłoby możliwe przeć tak do celu, gdyby nie wrodzona życzliwość Jurka do ludzi i ogromna chęć ich poznania. To sprawia, że Ignie do nich, szybko nawiązuje kontakty i stąd czerpie wiedzę o nich. A jest to wiedza nieoceniona, bo autentyczna i prawdziwa. I stanowi to niebywały walor tej relacji. Relacji prostej w swojej konstrukcji, bo ułożonej chronologicznie. Jest w niej rzetelna wiedza o miejscu, zdarzeniach i ludziach, tradycji, kulturze i obyczajach. Ci, którzy poszukują prawdy o tym rejonie, znajdują ją, zaś ci, którzy chcą wejść na Carstensa, wejdą z autorem. A wszyscy znajdą to, co charakteryzuje autora, a więc spostrzegawczość i zmysł poznania, wrażliwość i ciepły stosunek do ludzi i przede wszystkim optymizm. I ducha niespokojnego, który z ostatniej kartki zdaje się mówić: "TO JESZCZE NIE KONIEC".

Piotr Pustelnik

***Źródło: informacja własna***

***Artykuł opublikowany na łamach strony ŚwiatPodróży.pl***